

Don S., "Big Bookizm"

Niedawno na mityngu usłyszałem, jak pewien mężczyzna mówił: „Podczas spotkań tutaj zdarzy ci się usłyszeć wiele dziwnych rzeczy. Jeśli tak się stanie, zapytaj mówiących: Gdzie to jest napisane w *Wielkiej księdze*?

Po mityngu podszedłem więc do niego i zapytałem: „Gdzie to, co powiedziałaś, jest napisane w *Wielkiej księdze*?”. Oczywiście, że nie ma tam tego stwierdzenia. Nigdzie w *Wielkiej księdze* nie ma zalecenia, że powinniśmy ograniczać zasady panujące w AA do tego, co zapisano w *Wielkiej księdze*. Powiedzieć, że AA to *Program 12 kroków*, to tak, jakby stwierdzić, że Ameryka to chrześcijański kraj. Oczywiście, w AA udziela się wielu wyznawców *Wielkiej księgi*, ale to nie oni mają definiować ten ruch i nie oni mają być elitą ruchu Anonimowych Alkoholików. Wszyscy jesteśmy eks-pijącymi podążającymi drogą ku trzeźwości. Czy może być coś bardziej żalnego niż jeden alkoholik osądzający sposób zdrowienia innego alkoholika?

*Wielka księga* to dobrowolna lektura dla trzeźwiejących, nie biblia dla ślepych wyznawców.

Czytając *Wielką księgę*, nie stajesz się wyznawcą zawartych w niej treści.

Bill Wilson sam miał problem ze stosowaniem Kroków, będących sercem *Wielkiej księgi*. Bezsilność, poddanie się, Bóg, przyznanie się do porażki, zadośćuczynienie, modlitwa, medytacja. Z własnego doświadczenia wiedział jednak, jak ważne i niezbędne są te pojęcia.

*Kto z nas pragnie być absolutnie szczerzy i absolutnie tolerancyjni? Kto zechce wyznać swoje przywary i zadośćuczynić za krzywdy wyrządzone innym? Kto zechce zawracać sobie głowę Siłą Wyższą, a tym bardziej pamiętać o potrzebie medytacji i modlitwy? Kto będzie chciał poświęcać czas i energię na niesienie posłania AA innym towarzyszom niedoli? Nie łudźmy się – żaden przeciętny alkoholik, bezgranicznie zapatrzony w siebie, nie podda się takim rygorom, dopóki nie uzna, że musi się im poddać, by ratować własne życie. (Dwanaście Kroków i Dwanaście Tradycji, s. 26)*

Kroki są więc środkiem do tego, by przebyć drogę zdrowienia do końca, a nie samym celem i zwieńczeniem tej drogi. Stawiamy je, ponieważ chcemy osiągnąć to, co nam umożliwiają – krzepiącą trzeźwość. Oznacza to, że jeśli chcielibyśmy dopiąć tego samego celu, nie wykonując Kroków, to też będzie w porządku.

Bill widział członków ruchu traktujących *Wielką księgę* jak *Pismo Święte*:

*Historia pokazuje, że prawie wszystkie ugrupowania, które ludzie tworzą, mają tendencję do dogmatyzacji; przekonania i zwyczaje kostnieją. To naturalny i nieunikniony proces. Dogmat bywa jednak czasem ciężarem. Od przekonania, że postępowanie zgodnie z nim nam służy, krótka jest droga do stwierdzenia, że posiadliśmy całą wiedzę. To nie jest dobra zasada. Taki sposób myślenia może być szczególnie szkodliwy dla członków AA. (Wilson podczas przemówienia na konferencji w Nowym Jorku w 1965 roku. Temat wystąpienia: Odpowiedzialność).*

W naturze ludzkiej leży wielbienie rzeczy wielkich. George Washington musiał powstrzymać swoich żołnierzy, którzy chcieli obwołać go królem. Wiedział, że prawdziwym obiektem ich oddania jest wolność, nie ich generał. Podobnie Bill Wilson zdawał sobie sprawę, że prawdziwym celem ruchu

AA jest dająca satysfakcję trzeźwość, a nie ślepe trzymanie się 12 kroków. Staraj się, by członkowie AA nie traktowali zapisów z *Wielkiej księgi* jak dogmatów, ale – oczywiście – nie udało mu się tego osiągnąć. Zakorzenione w ludzkiej naturze mechanizmy są zbyt silne.

W swoich pismach Bill Wilson przyznawał, że *Wielka księga* nie jest ani święta, ani skończona.:

*Z fałszywej dumy płynęłoby stwierdzenie, że AA jest panaceum, nawet dla alkoholików". (Jak to widzi Bill, s. 285)*

*A oto kroki, które sami stawiamy i które są **proponowanym** przez nas programem zdrowienia (Wielka Księga AA, s.50)*

*Nikt z nas nie był w stanie idealnie dostosować się do tych zasad. (Wielka Księga AA, s. 50)*

*Książka nasza zawiera jedynie sugestie. Zdajemy sobie sprawę, że wiemy niewiele. (Wielka Księga AA, s. 143)*

*Nasza wspólnota powinna obejmować wszystkich, którzy cierpią z powodu alkoholizmu. Toteż nie mamy prawa odrzucić nikogo, kto pragnie zdrowieć. Przynależność do AA nigdy nie powinna być uzależniona od posłuszeństwa czy pieniędzy. (fragment Trzeciej Tradycji)*

*Z mocą stwierdzamy, że przestrzeganie tych zasad (kroków) nie jest warunkiem przynależenia do grupy AA. Każdy alkoholik, który przyzna, że ma problem, jest członkiem AA, bez względu na to, w jakim stopniu zgadza się z tym programem. Oparty na naszych doświadczeniach program jest tylko wskazówką. (Wilson, Podstawowe założenia AA, The New York State Journal of Medicine, 1944)*

A więc, AA swoim *Programem 12 kroków* obejmuje nie tylko miliony chrześcijan, żyjących w Ameryce, lecz także mieszkających tu homoseksualnych ateistów. Skończyły się czasy „Archie Bunker’s Amercia”, gdzie kobiety były kobietami, a mężczyźni mężczyznami.

Tak naprawdę, nic się nie zmieniło. To była tylko ukrywana, niewygodna prawda. W Ameryce zawsze mieszkali nasi homoseksualni bracia i siostry. Podobnie w AA zawsze byli eks-pijacy, którzy trzeźwieli w pojedynkę, i tacy, którzy wykorzystywali w swoim leczeniu tylko kilka kroków. O nich się jednak milczy, ze względu na szacunek dla innych. To trudne do pojęcia.

Jak długo mamy mówić ludziom, by używali lekarstw, których nie wszyscy z nas potrzebują?

AA przypomina klinikę diabetologiczną promującą zastrzyki z insuliny. Jeśli jesteś cukrzykiem, zapraszamy, lecz jeśli obywatel się bez insuliny lub przyjmujesz ją tylko doustnie, lub znalazłeś inny skuteczny lek na swoją chorobę, zachęcamy cię do zachowania dyskrecji ze względu na nowo przybyłych pacjentów i stałych bywalców, którzy stosują insulinę, by walczyć ze swoim schorzeniem. Zastrzyki z insuliny są bowiem jedynym lekiem na cukrzycę, jak mówi przysłowie z *Wielkiej księgi*.

Szałeństwo, prawda? Jeśli ktoś nie potrzebuje zastrzyku z insuliny lub stosuje inny skuteczny środek, powinniśmy się z tego cieszyć. Podobnie jak wtedy, gdy ktoś znalazł inną niż kroki, lecz także efektywną metodę. Czapki z głów!

Szczerłość jest trudna. Szczerłość jest ryzykowna. Nie wiemy, jak będzie przyjeta. Z powodu zmian demograficznych AA powinno zrewidować dotychczasowe ustalenia - współczesna Ameryka bardzo różni się od tej z lat 50. Czy nasz program jest oparty na szczerłości? Na wielu spotkaniach AA nie udaje się tego ustalić, ponieważ szczerłość nie jest tu nigdy testowana: nikt nie mówi kontrowersyjnych rzeczy. Jeśli chcemy prawdziwej szczerłości, powinniśmy tę wolę potwierdzić rzeczywistą akceptacją i tolerancją, bez względu na poglądy innych alkoholików. Taka postawa wymaga także przyjęcia do świadomości, iż atmosfera na mityngach może być od tej pory inna.

Taki rodzaj „kapitulacji” może być przez niektórych członków AA uznany za niebezpieczny. Martwią się, że bez czystości w stylu Wielkiej księgi z 1939 roku, ruch AA rozmyje się i stanie nieprzydatny. To uzasadniona obawa, ale nie mamy wyboru. Ruch AA przestał się rozwijać mniej więcej w roku 1993. Jeśli AA będzie funkcjonować tak jak teraz, zamknie sobie drogę do rozwoju. Jeśli do AA nie dołączą wszyscy ci, którzy chcą wyzdrowieć, grupa osób, którym kroki naprawdę pomogły, będzie maleć. Zniknie szansa na twórczą wymianę myśli, nowe idee, które mogłyby ożywić i wzmocnić ruch AA. AA musi zdecydować, czy jest programem 12 kroków, czy po prostu programem trzeźwienia. Czy jesteśmy ruchem ukierunkowanym na pomoc alkoholikom, czy wyznawcami *Wielkiej księgi*? Chcemy być pomocni czy chcemy być poprawni - w duchu wierności *Wielkiej księdze*?

Wiem, że niektórzy nie potrafią traktować innych w równy sposób, nie różnicując ich ze względu na to, jakimi metodami utrzymują oni abstynencję. Musimy jednak starać się tak postępować, jeśli chcemy pomóc wszystkim alkoholikom, a nie tylko tym, którzy podzielają nasze poglądy.

Bill Wilson: *Alkoholik jest członkiem AA, jeśli ma taką wolę; nie możemy mu zakazać członkostwa w ruchu, nie możemy się domagać od niego pieniędzy, nie możemy go zmuszać, by przyjął nasze przekonania; może on odrzucić wszystko to, za czym się opowiadamy, i wciąż pozostanie członkiem AA”*

Ludzie pójdą tam, gdzie są oczekiwani. Biorąc udział w wielu mityngach, zauważyłem, że choć prowadzący mówią, iż witają wszystkich alkoholików, to wystarczy chwilę pobyc w grupie, by zobaczyć, że nie wszyscy jej członkowie są traktowani w równy sposób. Każdy mityng ma swój własny styl; jesteś na nim mile widziany, jeśli pasujesz do tego stylu. Jeśli wyłamujesz się z „oficjalnej linii partii”, widzisz, że nastawienie prowadzących wobec ciebie się zmienia. Oczywiście, większość osób woli się nie wychylać. Siedzą cicho na kolejnych mityngach, potem mówią coś niekontrowersyjnego lub szukają innego mityngu.

Takie zachowanie byłoby oczywiste w klubie towarzyskim. Jeśli jednak AA chce być miejscem dla wszystkich alkoholików: szalonych, dziwnych, niewierzących, przychodzących na mityngi po to, by trwać w trzeźwości, to mamy problem. Owi „odmieńcy” są bowiem traktowani inaczej i czują to.

Członkostwo w ruchu oznacza, że wszyscy, którzy je deklarują, mają te same prawa i obowiązki; wszyscy są traktowani jednakowo. Uznawanie kogoś za członka i odnoszenie się do niego w inny sposób jest pozbawione sensu.

Dotyczy to także wyznawców *Wielkiej księgi*. I choć AA ulega przemianom, *Wielka księga* trzyma się równie mocno jak tradycyjne małżeństwa w Ameryce. W AA zawsze będzie specjalne miejsce dla programu opartego na *Wielkiej księdze*. Chodzi tylko o to, aby AA otwierało się na wszystkich

alkoholików, taktując równo wszystkich swoich członków, tak jak cała Ameryka powoli zaczyna równo traktować wszystkich swoich obywateli. Wspólnota AA przechodzi podobny proces. Już dokonała postępu, otwierając się na uzależnionych członków o odmiennej orientacji seksualnej, a nawet ateistów.

Największy jednak problem z akceptacją mogą mieć ci, którzy nie stosują się do *Programu 12 kroków*. Bill Wilson walczył o równe ich traktowanie, ale z naturą ludzką trudno wygrać.

Zobaczmy, co przyniesie przyszłość. W 2035 roku AA będzie obchodzić setną rocznicę istnienia. Jeśli utrzymają się obecne trendy, ruch ciągle będzie liczył ok. 2 100 000 członków (wUSA), podczas gdy populacja wzrośnie do 400 milionów ludzi. W 1993 roku liczba ludności wynosiła 300 milionów. Wśród tych 100 milionów prawdopodobnie 5-10 milionów będzie alkoholikami, jednak nikt z nich nie przystąpił do AA. AA idzie drogą waszyngtończyków. Waszyngtończycy (Washingtonian Movement, inaczej Washingtonian Temperance Society lub Washingtonian Total Abstinence Society) szybko polegli z powodu podziałów będących wynikiem oddziaływania na stowarzyszenie różnych czynników zewnętrznych. Wydaje się, że AA uniknęło tej pomyłki, jednak ceną za niezmiennosc jest brak rozwoju. Różne są przyczyny tego stanu rzeczy; z pewnością wszystko, co powoduje stagnację, przyczynia się do upadku. Ostatnią rzeczą, jakiej oczekivalibyśmy od programu 12 kroków, jest to, by nas dzielił lub ograniczał służebną rolę AA. Potrzebujemy alkoholików, by ocalić AA, bez względu na to, czy oni potrzebują *Wielkiej księgi*. Czy to zagraża *Wielkiej księdze*? Nie, podobnie jak małżeństwa jedнопłciowe nie zagrażają instytucji tradycyjnego małżeństwa. Nurt *Wielkiej księgi* oraz inne metody osiągania trzeźwości mogą funkcjonować obok siebie. To niezbędne, jeśli AA chce się rozwijać i przestrzegać *Deklaracji Odpowiedzialności*.

Jeśli jesteś zwolennikiem *Wielkiej księgi* – świetnie. Jeśli nie podzielasz tego entuzjazmu – też dobrze. Naszym głównym celem jest nieść pomoc potrzebującym.

Don jest trzeźwym członkiem ruchu AA od roku 1993. Przez pierwszych dziesięć lat abstynencji chłonał każde słowo *Wielkiej księgi*. Kiedy stracił wiarę i przestał się modlić, żył w lęku, że zacznie pić. Po dwóch latach odetchnął z ulgą i zrozumiał, że – przynajmniej w jego przypadku – przyjaciele z AA się mylili: nie każdy potrzebuje Boga i modlitw, by zachować trzeźwość. Był pierwszym członkiem AA w Des Moines, który przyznał się do ateizmu. Od czterech lat organizuje świeckie spotkania AA. Jest administratorem strony na Facebooku, która skupia trzeźwiejących agnostyków i ateistów (grupa liczy 600 osób). Był jednym z organizatorów konwentu We Agnostics Freethinkers w Hollywood. Aktywnie działa w stowarzyszeniach: American Atheists, Secularity USA, Freedom from Religion Foundation i w lokalnym kościele unitariańskim. Na SkepticInk.com prowadzi blog Enough's Enough, którego celem jest pomoc w uwalnianiu się od opresyjnej religijności. Pracuje jako administrator bazy danych na prywatnej uczelni Środkowego Zachodu, gdzie ukończył studia muzyczne i filozoficzne.